

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

*Miłość nie przegrała
i nigdy nie przegra.*

Miłość musi wygrać.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL



Pobiegli dla Magdy

Czy trzecie piętro bez windy może stać się więzieniem bez wyjścia? Tak, jeśli nogi i ręce odmawiają ci posłuszeństwa, a codziennym towarzyszem jest wózek inwalidzki. Jednak wszystko może się zmienić, jeśli znajdzie się kilku ludzi o gorących sercach.

Magdalena Janke to młoda brodniczanka, której na pomoc ruszyło stowarzyszenie „Brodnica biega” i jego sympatycy. W dniach 15-25 października 31 osób pobiegło dla niej szlakiem św. Jakuba z Brodnicy do sanktuarium św. Jakuba w Composteli. Wśród biegających byli dwaj kapłani z diecezji toruńskiej – ks. Mateusz Archita z Grudziądza i ks. Sebastian Kaczerzewski z Torunia. Dzięki temu biegacze każdy dzień mogli rozpocząć od Mszy św.

– Chcemy spełnić marzenie Magdy o normalnym życiu, by mogła spotykać się z innymi ludźmi, cieszyć pięknem przyrody – mówi Jakub Juhnke, rzecznik prasowy wydarzenia. – Nasz bieg ma nagłośnić jej sprawę. W tym czasie przelaliśmy litry potu, zrobiliśmy



Magdalena Janke i jej przyjaciele

sobie niejeden odcisk, ale ani trochę nie straciliśmy siły woli i motywacji do dalszego działania.

Biegacze byli bardzo pozytywnie witani w wielu miejscowościach województwa, a wiele osób śledziło ich codzienne relacje fotograficzne w mediach społecznościowych. Co ważne, bieg do Santiago nie był zwykłym wyścigiem sportowym. Jego uczestnicy powierzyli się wstawiennictwu św. Jakuba w toruńskim sanktuarium

pod jego wezwaniem, a ks. Piotr Roszak, opiekun toruńskich caminowiczów, zachęcał wszystkich do modlitewnego towarzyszenia. – Nie zawsze jesteśmy w stanie przejść czy przebiec długi odcinek, ale Kościół od zawsze mówił o łączności duchowej. Śledzenie trasy, po której będą pielgrzymi, dodanie w modlitwie pewnej intencji to duchowa forma uczestnictwa w tym wydarzeniu.

Duchowo z pewnością wspierała uczestników i Magdę młodzież z Grudziądza, która przyjechała na Mszę św. w Brodnicy, by towarzyszyć swojemu duszpasterzowi. – Ja modłę się za nich, a oni modlą się za mnie – zapewnia ks. Mateusz. – Całe nasze życie to pielgrzymka wiary. Na pielgrzymce na Jasną Górę odkryłem swoje powołanie, więc kiedy usłyszałem, że biegając w pielgrzymce, mogę komuś pomóc, wiedziałem, co robić.

Mama Magdy założyła zrzutkę, aby razem z córką móc zamieszkać na parterze (www.zrzutka.pl/37hyk8). Czy to się uda? Oby tak się stało. Tego jej życzą wszyscy uczestnicy biegu Run to Santiago.

RENATA CZERWIŃSKA



Nie tracimy motywacji do działania – mówią biegacze

Zdjęcia: Dawid Korpacz



Ewa Mielerska

Czuwają od 105 lat

W tym roku harcerze obchodzą 105 lat działania w Toruniu. Takie rocznice przeżywają jako dobre i pełne radości. Radują serce wspomnieniem poprzednich wydarzeń. Ożywa i nadal tętni w nich młodość niezależnie czy wbrew minionym latom.

W obchody rocznicy wpisały się gala i wystawa, które miały miejsce 8 października w Auli UMK, ale i Złaz ZHP, który odbył się tydzień wcześniej. Zuchy i harcerze musieli wykazać się chęcią pomocy i odwagą, wyobraźnią oraz wiedzą o kulturze i zwyczajach różnych krajów, a wspólna zabawa sprzyjała integracji. Czy na ich widok cieszyłby się bł. ks. phm. Stefan Wincenty Frelichowski? Z pewnością!

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Zadania harcercskie od początku

A jak wyglądał harcercski Toruń 105 lat temu? W sierpniu 1917 r. w czasie pielgrzymkowo-wycieczkowego nawiedzenia Inowrocławia młodzież z Bractwa św. Alojzego spotkała się ze skautami działającej tam drużyny. Zdecydowali wtedy o założeniu w Toruniu drużyny skautowej im. Tadeusza Kościuszki. Dokonali tego formalnie wraz z ks. Marianem Pączkiem w plebanii parafii św. Jakuba, wybierając drużynowym Seweryna Kuchtę. Działalność drużyny polegała na wycieczkach wzdłuż Wisły czy w lasach Barbarki i poznawaniem topografii miasta. 20 stycznia 1918 r. 32 członków złożyło przyrzeczenie na ręce druha Zielki z Inowrocławia. Już w maju toruńscy druhowie uczestniczyli w Zlocie Wielkopolskim w Kobylnicy. Jak się okazało, byli tam jedynymi przedstawicielami Pomorza. Oczywiście reakcja pruskiego gubernatora wojskowego była stanowcza, zakazująca działalności wszystkich towarzystw, a zwłaszcza „polskich odznak towarzyskich, jak to: chorągwi, mundurów, nakryć głowy pod groźbą kary więzienia aż do roku lub grzywny do 1500 marek”. Zewnętrznie skauci się rozwiązali, a wszelkie spotkania przenieśli do mieszkań prywatnych. Mimo to niektórych spotkały represje.

Trochę ulgi przyniósł stan militarny I wojny światowej, a 17 września 1918 r. ożywił wszystkich powrót z wojska drużynowego Kuchty. Radość była wielka, choć wielu druhowów przez zieloną granicę wybyło do Niepodległej lub Walczącej Wielkopolski. W Toruniu wkrótce powstało aż 5 drużyn. W tym okresie zadania harcercskie stały się zadaniami prawie wojskowymi.

W latach międzywojennych środowisko toruńskie brało wiele razy udział w harcercskich spotkaniach w Polsce i za granicą. Od 1938 r. w Toruniu kapelanem Chorągwi Pomorskiej był ks. phm. Stefan Frelichowski. Jego dziełem w dniach po wybuchu wojny światowej we wrześniu 1939 r. było działające przy parafii Wniebowzięcia NMP Pogotowie Harcerskie.

Harcerstwo współcześnie

A współcześnie? „Nam trud nie straszny ani znój, bo myśmy złu wydali bój”. Harcerstwo zgodnie ze statutem jest przeznaczone dla całostowego wychowania młodzieży. Choć obecnie wokół harcerstwa można usłyszeć dyskusje, które próbują zważyć ideologie, jednak kto przeżył jeden obóz pod namiotem, ten wie, że trudny osobisty rozwój, służba i wierność braterstwu trwają, a Bóg jest tuż. **n**

Ks. HM. JÓZEF NOWAKOWSKI,

KAPELAN HUFCZA ZHP TORUŃ

Obudzić nadzieję

TORUŃ-GÓRSK 38. Pielgrzymka Ludzi Pracy z Torunia dotarła do Górska.

Po Mszy św. 9 października w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny pielgrzymi udali się pod pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Po modlitwach w intencji kanonizacji ks. Jerzego i błogosławieństwa dla Ojczyzny uczestnicy dzielili się myślami będącymi świadectwem żywej wciąż pamięci nauczania błogosławionego. Cytując słowa z Listu św. Pawła do Rzymian „Zło dobrem zwyciężaj”, wskazywał on aktualne zadania dla zniewalającego komunizmem społeczeństwa polskiego. Pobudziły one wiele osób do życia wiarą i odzyskania nadziei na wolność religijną i społeczną. Myśli umacniające nadzieję czerpał błogosławiony z żywego nauczania św. Jana Pawła II i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Niestety, cokolwiek powiedział, spotykało się z oskarżeniami przez władzę i podważaniem jego szczerości.

Po przyjeździe do Górska przy Krzyżu Uprowadzenia pielgrzymi odmówili Różaniec w intencji błogosławieństwa dla naszej Ojczyzny. Po złożeniu kwiatów



ks. praf. Józef Nowakowski

**Pielgrzymi w miejscu uprowadzenia
bł. ks. Jerzego**

animatorzy Duszpasterstwa Ludzi Pracy dzielili się uwagami dotyczącymi obecnie ważnych spraw religijnych, społecznych i gospodarczych, które są wciąż priorytetowe dla każdego, a zwłaszcza dla NSZZ Solidarność. Państwo demokratyczne jest prawdziwe dojrzałością swoich obywateli i ich działaniem w pośrednich wspólnotach: ideowych, związkowych, kulturalnych, partyjnych, społecznych czy gospodarczych. By takie wspólnoty mogły działać, trzeba form komunikacji osobowej, które papież Franciszek określa bliskością. Serdecznym „Boże, coś Polskę” zakończyli uczestnicy spotkanie w pięknych promieniach słońca i delikatnym szumie lasu. **n**

KS. PRAF. JÓZEF NOWAKOWSKI

Jak pierwsi apostołowie

GRUDZIĄDZ W parafii św. Mikołaja Biskupa odbył się kongres grup i wspólnot przy niej działających.

Był to czas modlitwy i refleksji, jak wzajemnie rozpalać się Ewangelią na drodze do wieczności. Uczestnicy rozpoczęli od modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia i adoracji Najświętszego Sakramentu, następnie wysłuchali prelekcji ks. Sławomira Rachwalskiego, proboszcza parafii bł. Jolenty w Gnieźnie. Mówił on m.in. o tym, jak Dzieje Apostolskie opisują pierwotną wspólnotę Kościoła (zob. Dz 2,42-47). Radość, prostota serca, trwanie jednomyślnie na modlitwie muszą być rzeczywistością obecną w Kościele także w naszych czasach. Pytając o to, jak mamy przekazywać wiarę, kapłan zwrócił uwagę na rolę adoracji i słuchania tego, co Bóg do nas mówi, ale i braterskiej wspólnoty i służby dla innych. Po konferencji odbyły się spotkania w małych



Archiwum parafii

Spotkania w grupach były budujące

grupach, a na zakończenie spotkania nastąpiło zawierzenie parafii Matce Bożej Łaskawej. **n**

ZENON ZAREMBA

Usłyszeć głos Boga

ŚWIERCZYNKI Wspólnota Młodzieży Trzeciego Dnia zaprasza parafian na wieczory chwwały.

O piekun wspólnoty ks. Mateusz Pstrągowski wyjaśnia: – Organizujemy wieczory uwielbienia, ponieważ wieczorem człowiekowi łatwiej się zatrzymać i spotkać. W tym przypadku – z Chrystusem. To okazja do tego, aby popatrzeć na Niego, usłyszeć Jego słowo. Myślę, że warto skorzystać z takiego wieczoru, bo w ciągłym zabieganiu potrzebujemy zatrzymania i nastrojenia serca. Co najważniejsze, może dzięki temu doświadczeniu będziemy lepiej przeżywać Eucharystię.



Katarzyna Umińska

**Zespół muzyczny przygotował pieśni
sprzyjające kontemplacji**

Kolejny parafialny wieczór uwielbienia wspólnota poprowadziła 8 października. Dwugodzinna adoracja przeplatana śpiewem, czytaniem fragmentów Pisma Świętego, ale i ciszą, pozwoliła uczestnikom poprowadzić dialog sam na sam z Jezusem, zbliżyć się do Niego. Na zakończenie kapłan udzielił indywidualnego błogosławieństwa.

Często bywa tak, że wchodzimy do kościoła, uklękniemy, zrobimy szybki znak krzyża i wychodzimy. Brakuje nam czasu dla Boga. Gdybyśmy rozumieli łaskę, jaką daje adoracja, spędzilibyśmy więcej czasu przed Panem. **n**

KATARZYNA UMIŃSKA

Barbara Czerny (1957–2022)

Poznać ją to był zaszczyt

Pośmiertne wspomnienia często grzeszą przesadą, rysując wyidealizowany obraz człowieka, który – o czym się nie pamięta lub nie chce się pamiętać – za życia niejednemu raz potrafił otoczeniu pokazać pazurki. Ale nie w tym przypadku.

TOMASZ STRUŻANOWSKI

Świat stracił entuzjastkę, osobę kochającą, rozumiejącą, kulturalną, dyskretną, kochającą literaturę, sztukę, ludzi i swoich bliskich – przyjaciół, dzieci. Udało nam się skomunikować po wielu latach w pandemii i porozmawialiśmy, długo i do syta, ale zawsze brakuje, brakuje, brakuje; i za mało, i nie dość. Basiu – wielka szkoda, że przerwane rozmowy muszą znowu poczekać – byłaś i jesteś światłątkiem i uśmiechem – wspomina Agnieszka.

Pod redakcyjnym okiem

Basia Czerny – nasza redakcyjna koleżanka – odeszła do Pana. Poznaliśmy ją w 1997 r. Po kilku rozmowach ściągnęła mnie do redakcji *Głosu z Torunia* i przedstawiła ks. Janowi Kalinowskiemu, ówczesnemu szefowi zespołu, który uznał, że się nadaje. Później dołączyła do nas moja żona. I tak oto trafiliśmy do niezwykłego grona osób, które – wkrótce już pod wodzą nowego redaktora ks. Marka Borzyszkowskiego – nie tylko co tydzień wypuszczały w świat kolejny numer diecezjalnego dodatku do tygodnika *Niedziela*, lecz tworzyły też pewne środowisko: dyskutowały (niekiedy prezentując odmienne zdania) o tym, co dzieje się w Kościele, w Polsce i na świecie, wypracowywały na kolegiach redakcyjnych linię pisma, a czasami spotykały się prywatnie, bo wspólny wolontariat często przeradzał się w przyjaźń.

W takim zróżnicowanym gronie prawdziwym skarbem są osoby, które potrafią z uwagą słuchać, by potem krótko, nie raniąc nikogo, wyrazić



Anna Głos

Wierzyła w swoich uczniów

swoje zdanie; które reagują oszczędnie, bo potrafią utrzymać na wodzy emocje i wreszcie – które mają w sobie tę ludzką, niepodrabialną klasę: takt, subtelność, erudycję, szacunek dla każdego człowieka, nieudawany, płynący z wnętrza uśmiech.

Wszystko to zapewniała nam Basia. Pisała ciekawe teksty, odzwierciedlające jej wiarę oraz pozytywny stosunek do życia i ludzi. Dokonując redakcji i korekty cudzych tekstów, gładziła nie tylko chropowatości językowe, ale cywilizowała też ostrość niektórych sformułowań – dla dobra autora i Czytelników. Lubiliśmy z nią rozmawiać. Po pierwsze, potrafiła cierpliwie słuchać, a po

drugie – potrafiła inspirująco ocenić to, co usłyszała, dać impuls do dalszych przemyśleń. Nieco trudniej przychodziło jej mówienie o swoich przeżyciach, a już zupełnie nie wychodziło jej dzielenie się swoimi troskami i krzyżami. Nie była z tych, którzy lubią stać w centrum uwagi.

Nauczycielka i przyjaciółka

Zmarła 9 października, a jej pogrzeb przypadł najlepiej jak mógł – w tegoż roczne święto edukacji narodowej. Bo Basia była nauczycielką z powołaniem, o czym świadczyła obecność rozmaitych roczników uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 14 na toruńskich Stawkach i liczne wpisy na jej facebookowym profilu. „Wspaniała nauczycielka, przyjaciel, piękny CZŁOWIEK o przepięknym uśmiechu i gorącym sercu” (Majka). „Była precudowną wychowawczynią, wielkim autorytetem dla osób, które nauczała” (Dominika). „Na zawsze w sercu; kiedy myślę o szkole podstawowej, myślę o pani Basi” (Agnieszka). „Odszedł nauczyciel, który wierzył w swoich uczniów” (Sylwia). „Wspaniała osoba, nauczyciel wartości moralnych” (Renata). „Była wspaniałą polonistką i koleżanką. Praca z nią to był zaszczyt” (Paweł).

Czy nauczyciel może sobie wymarzyć coś lepszego, niż takie słowa podsumowania ze strony uczniów, wychowanków i współpracowników?

Pogrzeb stanowił podsumowanie jej życia. I chodzi tu nie tyle o oprawę, o wypełniony po brzegi kościół czy o sześciu kapłanów sprawujących Eucharystię, ile o pośmiertne świadectwo wiary Basi. Świadoma śmiertelnej choroby, dobrze przygotowała się na odejście stąd i przejście tam. Regularne korzystanie z sakramentu pokuty, w tym spowiedź generalna z całego życia; przyjmowanie Komunii św., przynoszonej tak często, jak to było możliwe; cierpliwe znoszenie bólu bez okazywania, że boli – ot,



Barbara Czerny, druga od prawej, w pierwszym zespole redakcyjnym



Pierwsze artykuły w Głosie z Torunia to właśnie jej dzieło

cała Basia. I te piękne słowa ze strony dzieci, Jagody i Witka – że najcenniejszym darem pozostawionym przez mamę w spadku są jej przyjaciele.

W dobrych zawodach wystąpiła, bieg (według naszej ludzkiej miary stanowczo przedwcześnie) ukończyła, wiary ustrzegła. Przyłączamy się do jeszcze jednego wpisu z forum na FB: „Basiu – do zobaczenia po tamtej lepszej stronie!”. Porozmawiamy tam sobie niespiesznie – o książkach i o życiu. **n**

Tym, co odeszli

Tym, co odeszli przed nami,
Odchodzą w jutro wyśnione,
W nieznane krainy milczenia.
Tak nagle, tak cicho, przytomnie
Lub w ogniu długiego
cierpienia.
Odchodzą w brzasku poranka,
W południe, gdy słońce wysoko,
O zmierzchu, gdy malwy
na gankach
Uparcie patrzą przez okno.
Odchodzą nocą gwiazdistą
Na skrzydłach aniołów,
Nie słysząc szumu strumyka,
Który rozmawia z jemiolą.
Odchodzą zastygli w modlitwie,
Bez żalu i słowa na ustach
W przestrzeń nieuchwytną
rozumem
Świetlistym szlakiem Chrystusa

Zenon Zaremba

W ostatnim roku pożegnaliśmy w diecezji kapłanów:

Ks. kan. Wiktora Kamińskiego
Ks. Zdzisława Górskiego
Ks. kan. Miłosza Wardzińskiego

Ks. kan. Aleksandra Bejgera
Ks. kan. Jerzego Sobotę
Ks. kan. Zdzisława
Szymańskiego
Ks. kan. Mariana Ofiarę
Ks. prał. Jana Kufla
Ks. kan. Kazimierza
Wierzbickiego
Ks. kan. Henryka Szwarca

Ponadto spośród osób zaangażowanych w życie diecezji pożegnaliśmy m.in.:

s. Damię Szamotulską,
elżbietankę
Krystynę Szalewską-Gałyńską, malarkę

Polecajmy ich Miłosierdziu Bożemu!



Warto
wejść
w zażyłą
relację
ze świętymi



Beata Nowak-Latańska

Przyjaźń z nieba

W biurze u św. Piotra kłębi się tłum ludzi, opowiadając nieprawdopodobne historie. Wydają się być niemożliwe, ale zdarzyły się naprawdę.

RENATA CZERWIŃSKA

Tak wyglądały scenki, które toruńska wspólnota Poślanie przygotowywała na bezalkoholowe sylwestry. Przyjaciele z różnych (nie tylko miejscowych) wspólnot

mogli zobaczyć, jak Pan Bóg znalazł dla kogoś mieszkanie, pracę czy dobrego współmałżonka. A wszystko przez to, że święci to nasi przyjaciele.

A jak zaprzyjaźnili się z nimi nasi Czytelnicy?

Potężny obrońca

Opowiada Paweł, który wraz z żoną wspomaga narzeczonych podczas kursów przedmażeńskich: – Pewnego razu, czytając katechizm, natknąłem się na fragment, że „możemy i powinniśmy modlić się do świętych, aby wstawiali się za nami i za całym światem”. Olśniło mnie, że muszę zakumplować się ze świętym. Za przyjaciela obrałem sobie św. Michała Archanioła. W swoim życiu miałem wiele chwil zwątpienia, nie omijały mnie pokusy. Gdy obrałem sobie św. Michała jako przyjaciela, wszystko stało się łatwiejsze. Czuję tę pomoc czy to w odnalezieniu wyjścia z trudnej sytuacji, czy przy zwalczaniu pokus, które w dzisiejszym świecie pojawiają się na każdym kroku.



Archiwum Ewy i Jacka Melerskich

**O co by tu poprosić
bł. kard. Wyszyńskiego?**

W ubiegłym roku, gdy dowiedziałem się wraz z moją żoną, że będziemy mieli syna, jednogłośnie stwierdziliśmy, że będzie miał na imię Michał, bo jest to potężny orędownik na całe życie.

Piotr jest mężem i tatą dwóch córek, a także animatorem we wspólnotce. Jego przygoda z Ojcem Pio zaczęła się wiele lat temu. Kiedy miał 11 lat i kochał grać w piłkę nożną, zachorował na raka mózgu. Po operacji wycięcia guza nie mógł mówić, chodzić, skakać czy biegać. Potrzebna była długa i wyczerpująca rehabilitacja, jednak nie wrócił już do pełnej sprawności. Podczas miesięcy w placówkach medycznych zdarzyła się niesamowita historia. – Pamiętam, jak dziś z opowieści mojej mamy, jak czuwała nade mną, siedząc w fotelu. W pewnej chwili przetarła oczy ze zdumienia, bo myślała, że to sen. Obok łóżka



**Gosia i Łukasz są małżeństwem
od dwóch lat, a wszystko przez Ojca Pio!**

Renata Czerwińska

stała jakaś brodata i zakapturzona postać. Uspokajała mamę i pokazywała, że wszystko będzie dobrze. Tożsamość tego człowieka zostawała niewiadoma do momentu, gdy po kilku latach mój wujek pojechał na pielgrzymkę do San Giovanni Rotondo i przywiózł poświęcony obrazek z wizerunkiem świętego.

Ojciec Pio nadal czuwa nad Piotrem i jego rodziną. A że jedna z córek jest także miłośniczką piłki nożnej, więc tacie nie brakuje kompanów do oglądania rozgrywek ulubionych drużyn.

Święty z kalendarzem

Gosia opowiada, że św. Ojciec Pio jest także bardzo terminowy. Kiedy czytała książkę autorstwa Diane Allen „Módl się, ufaj i nie martw się” ze świadectwami osób, które zetknęły się ze świętym kapucynem, czuła, że wzrasta jej wiara. W tym czasie pytała Pana Boga o pewną ważną dla niej osobę. „Jeszcze nie byliśmy nawet parą. Spotykaliśmy się i rozpoznawaliśmy, czy mamy dalej budować relację. Po tej lekturze opowiedziałam Ojcu Pio, że proszę go o znak do 5 stycznia, czy Łukasz jest tym człowiekiem, z którym powinnam się związać”. Czwartego stycznia Łukasz wracał z rekolekcji igancjańskich. Kiedy się spotkali, wyznał Gosi, że widzi w niej kogoś więcej niż koleżankę, przyjaciółkę, że chciałby z nią założyć rodzinę. Dodał też, że na rekolekcjach miał natchnienie, żeby pojechać z nią do Włoch, do Ojca Pio. Gosia miała jeszcze trochę wątpliwości, ale Ojciec Pio zdawał się wszystko układać. Jedynym terminem, w którym mogła wziąć urlop, był lipiec. „Wyjechaliśmy więc w lipcu, po czym okazało się, że koordynatorka tej pielgrzymki nigdy nie organizuje wyjazdów w tym miesiącu – albo w maju,

albo we wrześniu. To był piękny czas rekolekcji – zwiedzaliśmy różne miejsca święte, w San Giovanni Rotondo byliśmy dwa dni. Nocowaliśmy w hotelu, który założyła córka duchowa Ojca Pio razem ze swoim mężem. To już była starsza kobieta, miała ponad 80 lat, ale była bardzo zorganizowana, w dodatku mówiła bardzo płynnie po angielsku. Wielu młodych Włochów nie mówiło tak pięknie jak ona. Chciałam do niej podejść i zapytać, co jej Ojciec Pio powiedział przed ślubem. Drugiego dnia miałam taką okazję. Okazało się, że Ojciec Pio powiedział jej dwie rzeczy: że mają trwać w jedno i mówić dużo, dużo, dużo Różańców. Po tej pielgrzymce już wiedziałam, bez żadnego lęku, że chcę być żoną Łukasza – i jesteśmy dwa lata po ślubie”.

Dla najmniejszych

Domowy Kościół to piękna formacja, która pozwala rodzinom biec razem do nieba. W tym ruchu są m.in. Ewa i Jacek, którzy wierzą, że święci odpowiadają na nasze wołanie i wstawiają się za nami. W każdym trudzie szukają przyjaciela w niebie. – Kiedy u naszego syna pojawiły się problemy z brzuszkiem, postanowiliśmy prosić o wsparcie naszych orędowników u Boga. Modliliśmy się litaniami do św. Erazma, który pomaga w dolegliwościach wewnętrznych, szczególnie jest wzywany w chorobach jelit. Ulga przychodziła od razu. Na problemy z okiem pomogła nam św. Łucja, a przy bolesnym ząbkowaniu „skuteczne” okazały się dzieci z Fatimy.

Portugalskie maluchy są patronami katolickiego przedszkola „Domek na Skale”, które w tym roku przeniosło się z Bydgoskiego Przedmieścia

*Za ich wstawiennictwem
modlimy się za przedszkole i o to,
żeby nasze dzieci były święte.*

do większego budynku na toruńskich Wrzosach. Przedszkolaki mają las na wyciągnięcie ręki, a w jednym z pokoi pewna bardzo utalentowana mama namalowała prawdziwy dom na skale. Dookoła niego burzy się morze, ale domek stoi niewzruszony. Starszaki potrafią już przeczytać hasło: „Budujemy dom na skale i chodzimy w Bożej chwale”. A dlaczego dzieci z Fatimy są patronami przedszkola? – Za ich wstawiennictwem modlimy się za przedszkole i o to, żeby nasze dzieci były święte – odpowiadają przedszkolne wychowawczynie, czyli ciocia Kasia, Ola i Gosia. – Zawsze w październiku zawieramy się też Matce Bożej. W tym roku czytaliśmy dzieciom książkę o cudach różańcowych i słuchali z wypiekami!

Święci uśmiechnięci

Nie ma to jak obudzić się w zimny niedzielny poranek o nieprzyzwoicie wczesnej porze z myślą, że powinno się pójść na Mszę o 8.30 do kościoła św. Jakuba. Myślą co najmniej dziwną, bo z mojej beznadziejnie skomunikowanej dzielnicy dojazd do św. Jakuba, najzimniejszego kościoła w Toruniu, to cała wyprawa – w niedzielę chodziłam na Msze św. do Ojców Redemptorystów. Pomysł jednak ciągle powraca, więc w końcu zbieram się do naszej gotyckiej piękności. Kiedy ksiądz odczytuje intencję, wszystko się wyjaśnia. – Msza św. jest sprawowana za Marcjanę i Jerzego Jaczkowskich, siostrę i szwagra bł. ks. Frelichowskiego. Dzięki ks. Wickowi mam pracę, więc pewnie chciał, żeby ktoś się pomodlił za jego bliskich. A poczucia humoru mu jak zawsze nie brakuje.

Czy w tym roku wspólnota Posłanie również zaprosi na sylwestra? Tak – najlepiej w tym celu śledzić stronę www.poslanie.pl, tam pojawią się wszystkie informacje. Co prawda przedstawienia o świętych nie będzie, ale jak co roku będzie można wylosować sobie świętego opiekuna na kolejny rok. Warto! 



Dzieci dają się pociągnąć świętym

Z ciemności do światła

Już za chwilę listopad, miesiąc, który co roku przecina śmierć z życiem i wiecznością. Nadchodzi czas zadumy, wspomnień, ale także modlitwy i nadziei na to, że koniec jest tylko nowym, piękniejszym początkiem.

BEATA PATALAS

Zbliża się Dzień Wszystkich Świętych. Z tej okazji w wielu parafiach w diecezji organizowane są bale świętych, na które dzieci wraz z rodzicami przychodzą przebrane za anioły czy świętych, których lubią.

Zaduszki

Mamy głęboką nadzieję, że wśród niebieskich opiekunów są nasi bliscy, za których modlimy się w tym czasie, ponieważ 2 listopada obchodzimy wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Tego dnia szczególnie modlimy się za dusze naszych bliskich, o zbawienie i łaskę nieba.

Przed świętami zwykle sprzątamy domy, porządkujemy podwórkę, przygotowujemy dekoracje. Jednak pod koniec października te przygotowania wyglądają trochę inaczej.

Czujemy ich nostalgiczny wymiar, często wspominamy bliskie nam osoby, których nie ma już z nami, oglądamy stare zdjęcia, szykujemy wiązanki i dekoracje, które postawimy na wcześniej posprzątanym grobach.

Kolorowe światełka

Tradycją w mojej rodzinnej miejscowości jest co roku wieczorny spacer. Cmentarze, które cały rok straszą ciemnością, stają się wtedy jasne i pełne światła, które dają pozapalane kolorowe znicze, bijące ciepłem i zapachem rozgrzanego wosku. Na nagrobkach jest pełno kolorowych wiązanek kwiatowych. Spotykamy tych, z którymi przez cały rok nie było okazji porozmawiać. Ludzie wspominają bliskich, opowiadając historie z życia ludzi, których nazwiska są dziś wypisane na płytach nagrobnych. Tego wieczoru nikt nie boi się ciemności, ale przepełnieni jesteśmy nadzieją życia wiecznego i tego, że nasi bliscy oglądają już oblicze Boga. Od kilku lat rodzice, którzy utracili swoje

dzieci przed narodzeniem mogą nawiedzić zbiorowe miejsce ich spoczynku w Toruniu czy Działdowie. Joanna i Jacek, którzy utracili dwójkę dzieci, udają się jednak na groby, które sami przygotowali. Podobnie czynią Katarzyna i Michał. – Nadaliśmy naszym dzieciom imiona i każdego roku w uroczystość Wszystkich Świętych mamy szczególną okazję, by rozmawiać z dziećmi, które żyją obok nas o ich rodzeństwie, które jest już w niebie – mówi Katarzyna. – Przecież oni też są częścią naszej rodziny – dodaje Michał.

To święto pozwala nam się na chwilę zatrzymać, pomyśleć nad śmiercią, jako o spotkaniu z naszym Zbawicielem, który przecież pokonał śmierć, zmartwychwstał. Tego dnia mamy zwracać swoje modlitwy i myśli ku swoim bliskim, ale przede wszystkim ku Jezusowi. Wierzymy, że zmartwychwstaniemy razem z Nim i w to, że nasi bliscy również modlą się za nami i wypraszają łaski u Boga. Na grobie Anny, która zmarła, pozostawiając na ziemi czwórkę dzieci, można niekiedy znaleźć kartki z wypisanymi intencjami i prośbami o modlitwę. – Wierzę w świętych obcowanie i ufam, że Anna, która tak wiele wycierpiała przez chorobę, nie tylko rozumie moje troski, ale i może pomóc w ich przezwyciężaniu – mówi Joanna, która sama zмага się z chorobą nowotworową.

Modlitwa

Modlitwa za zmarłych niesie za sobą wiele łask, których możemy nie dostrzegać, a które w rzeczywistości dają potężną ulgę, a nawet uwolnienie duszom czyśćcowym. Pamiętajmy o modlitwie za bliskich zmarłych, bo to oni uczyli nas wiary, uczyli jak żyć, dzielili z nami trudy, ale również radości i codziennie nam towarzyszyli. Dla nas modlitwa jest małym wysiłkiem, a może zdziałać wielkie dzieła, jeśli idzie o wiarę, miłość do bliźniego i ufność Jezusowi. 

Tego dnia mamy zwracać swoje modlitwy i myśli ku swoim bliskim, ale przede wszystkim ku Jezusowi.



W Dzień Zaduszny grób dzieci utraconych w Toruniu rozświetla się blaskiem zniczy